

Ks. Marian Oleś, Rzym

MILCZENIE EWANGELII O MATCE BOŻEJ

Centralną postacią czterech Ewangelii, jest Jezus Chrystus, obiecany Mesjasz i Odkupiciel rodzaju ludzkiego, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek. A więc z góry możemy przypuszczać, że Ewangelie niewiele zajmować się będą osobą Matki Bożej, zwłaszcza, iż Ewangelie synoptyczne powstawały prawdopodobnie jeszcze za Jej życia.

Maryja jest postacią drugoplanową, a Ewangelie ukazują Ją głównie w roli Matki; stąd występuje Ona nierozłącznie z Chrystusem w tajemnicach Jego dziecięctwa. Aczkolwiek początki Ewangelii Św. Mateusza i Św. Łukasza rzucają snop światła na Maryję, przez tajemnice Zwiastowania, Nawiedzenia, Narodzenia, Ofiarowania, ucieczki do Egiptu, rodzinnego życia w Nazarecie, uległości Jezusa pacholecia, czyniąc Ją przez to postacią pierwszoplanową, to jednak blask ten gaśnie nagle, gdy Chrystus rozpoczyna swą publiczną działalność. Ewangelie będą już teraz wspominać o Niej tylko mimochodem. Nie świadczy to bynajmniej o tym, że Ewangelisci i pierwsi chrześcijanie nie mieli o Maryi obszerniejszych wiadomości, lecz takie były w zamiarach Opatrzności Bożej, by w opowiadaniach ewangelicznych Maryja pozostawała w ukryciu, bo w mroku i ciszy zazwyczaj dojrzewają wielkie rzeczy.

Podczas swego publicznego nauczania Chrystus ma słowa podziwu dla Setnika: *Nie znalazłem takiej wiary w Izraelu* (Mat. 8,10) — i Chananejki: *O niewiasto. Wielka jest wiara twoja!* (Mt 15,28), a imię Magdaleny w glorii nie milczącej pochwały przekaże Ewangelii, gdziekolwiek będzie głoszona. Natomiast dla Swej Matki Chrystus ma napozór słowa twarde: *Zostaw to mnie, niewiasto* (Jn 2,4). Te słowa usłyszy Maryja w Kanie Galilejskiej, gdzie widzimy Ją przelotnie w zaraniu działalności Zbawiciela. Kiedy indziej wspominają o Niej Ewangelie synoptyczne: *Gdy on jeszcze mówił do rzeszy, oto Matka Jego i bracia stanęli przed domem, chcąc z Nim mówić* (Mt 12,46; por. Mk 3, 31 i Łk 8,19) — ale bezskutecznie. Innym jeszcze razem pewna niewiasta, słuchając wzniosłej nauki Chrystusa, podziwiająca spokój, słodycz i powagę Jego słów, matczynym uczuciem wiedzona, podniesie głos z tłumu i wykrzyknie: *Błogostawione łono, które Cię nosiło, i piersi, któreś ssat. A On rzekł: I owszem, błogostawieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go* (Łk.

11,27—28). A więc Ewangelista wspomina o tym nie tyle ze względu na Maryję ile na Osobę Chrystusa i naukę, jaką przy tej okazji Chrystus nam daje.

Ostatni szczegół ewangeliczny, który dotyczy Matki Chrystusowej, znajdujemy u Św. Jana (19,25—27). Maryja stoi pod krzyżem, współcierpiąca i pocieszająca Syna w ogólnym opuszczeniu. A z krzyża słyszy Jego ostatnie słowa wypowiedziane do Niej: *Niewiasto, oto syn twój*. Potem mówi uczniowi: *Oto Matka twoja*. Bez wątpienia była w tym słowie troska Syna umierającego o Matkę, którą pozostawiał; ale czyż serce Maryi nie odczuło tego drugiego znaczenia: *Niewiasto, oto — tam — syn twój?* Chrystus oddala Ją od Siebie. Jest całkiem pochłonięty tą żądającą wszystkiego „godziną“, która teraz nadeszła.

To wszystko, co dowiadujemy się z Ewangelii o Maryi podczas trzech lat publicznej działalności Chrystusa. Gdy się „wszystko wypełniło“, śmierć Syna nie przerwała tego milczenia i nie położyła kresu zapomnieniu, w jakim pozostawała Jego Matka. Przeciwnie przez tryumf i radość Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia milczenie nawet się pogłębia.

Wśród tych wiekopomnych wydarzeń, Maryja pozostanie nadal w mroczkach milczenia. Szczęśliwa Magdalena pierwsza ujrzy Zmartwychwstałego Chrystusa. Następnie przypadną do Jego nóg święte niewiasty. Uczniowie z Emaus będą z Nim rozmawiali. Do Apostołów przyjdzie przez zamknięte drzwi. Tomaszowi każe włożyć palec w ranę Swego boku. O jakże bardzo szczęśliwi musieli być ci wszyscy, którym dane było oglądać Zbawiciela twarzą w twarz tu na ziemi, tak jak my będziemy Go oglądali w niebie! Na świetlistym tle chwalebnych tajemnic, gdzie każda postać, każdy szczegół, maluje się tak wyraźnie, brak w Ewangeliach tylko Maryi.

Całość życia Maryi jest spowita w mroku. Nawet św. Józef zasłoni swą osobą dzieło Ducha Świętego, przysłoni Matkę-Dziewicę. Milczenie, cień i ukrycie, to ramy Jej życia, których Maryja nie przerwie żadnym czynem, by zwrócić na Siebie uwagę i w ten sposób poniekąd Sama usprawiedliwia pominięcie Swej osoby. Ale mimo wszystko stosunek Ewangelii do Maryi zaciekawia nas, i wywołuje podejrzenie jakiejś wielkiej tajemnicy, bo „...*aby Matka Chrystusa, zapowiedziana od początku świata, oglądana w tęsknych wizjach proroczych, Ona, do której Anioł Najwyższego przybył z poselstwem i hołdem, Ona, łaski pełna i błogostawiona między niewiastami, o której dobrowolną i przemyślną zgodę ubiegał się sam Pan nad Pany, Ona, która stała się Matką, a pozostała Dziewicą, Ona, Matka Oblubieńca, żywa świątynia Boga żywego, powitana przez Elżbietę słowami natchnionymi przez Ducha Świętego, Ona, która sama wyśpiewała wielkość własną i chwałę nieśmiertelną w tym niezrównanym kantyku wdzięczności i pokory, ona... która Mu tak wiernie i tak boleśnie towarzyszyła zawsze w kontemplacji i w węce — aby ona właśnie zasłużyła sobie tylko na zapomnienie, pominięcie, upo-*

korzenie, zapoznanie, jakie Ją w drugiej części Ewangelii spotyka ze strony Syna, który wszak był samą Sprawiedliwością, Dobrocią i Prawdą¹, na to musiały istnieć przyczyny godne najwyższej Bożej Mądrości.

Odsuśmy zasłonę mroków zakrywających rzeczy Boże i dobrze się im przypatrzmy, a wnet pojmimy, że wśród nauk ewangelicznych, po nauce krzyża, nie ma bardziej doniosłej niż ta, która płynie z milczenia Matki Bożej. Matka Boża — to przepiękny poemat, którego do końca nie zdołają nigdy wyśpiewać wszystkie chóry anielskie, wszyscy święci, cała ludzkość i wszechświat cały. *Być Matką Boga* — mówi panegirysta Boskiej Dziewicy Maryi — *jest przywilejem tak wielkim, tak zaszczytnym, że przechodzi wszelkie zrozumienie. Żadne wywyższenie, żadna szczęśliwość nie może się porównać z chwałą osoby, która jedna z pośród całego rodzaju ludzkiego została wyniesiona do tego nie mającego równych przywileju, ażeby mieć z Ojcem niebieskim wspólnego Syna. W tym jedynym słowie mieści się cała chwała Maryi*². A więc Ewangelie donosząc nam o tym, że Maryja jest Matką Bożą, stawiają Ją na wysokości, której nic innego dosięgnąć nie zdoła, jak tylko miłosne uwielbienie. i milkną; bo nic nadto większego nie można na Jej cześć powiedzieć. Macierzyństwo i Maryja to jedno. Pojawia się i znika tylko pod tą nazwą — Matki Bożej.

Macierzyństwo Maryi gdy Chrystus zaczyna swą publiczną działalność, jakby znika w mrokach zapomnienia, ale ona nie przestaje być Matką Bożą, tak jak Jezus mimo trzydziestu lat uległości i ukrycia, ani na chwilę nie przestał być Bogiem. Zachodzi tu ściśła łączność między Jezusem a Maryją. Jezus musi spełnić swoje Boskie posłannictwo, musi ukazać światu, że jest Synem Bożym i prawdziwym Bogiem, a więc Maryja musi pozostać w cieniu, bo dla współczesnych tajemnica macierzyństwa Maryi była czymś niezrozumiałym, czymś wprost nie do pojęcia. Dziewica Niepokalana, przyzwoliwszy przez swoje *fiat* na cud nad cudami, milczy, gdy wszyscy mówią, bo cóż większego można uczynić, albo powiedzieć! *Maryja wynurzyła Słowo ze Swej pełni łask* — powiada Św. Tomasz — *podobnie, jak Ojciec niebieski zrodził Je z pełni Swej wiedzy. Maryja jest sumą wszystkich cudów. Ona sama jest cudem najwyższym. Słowo rzekło i wszystko jest uczynione, Maryja rzekła — a Słowo ciałem się stało*. Żadne czyny, żadna działalność nie zdoła więc nic dodać do tej najwyższej miary, jedynie milczenie i pokora mogły ją niejako uczcić i dać jej tło niegasnącego blasku.

Maryja sama usuwa się w cień, a Ewangelisci wiernie odtwarzają Ją taką, jaką była. Zachodzi jednak pytanie, dlaczego Chrystus, który wszystkich darzy tak wielką miłością, w stosunku do Maryi okazuje obojętność?

¹ Por. Nicolas-Dąbrowski, *Życie Marii Matki Bożej*.

² Por. Nicolas-Dąbrowski, d.c.

I tu wchodzi w grę świętość Matki Bożej. Maryja, która była najściślej zjednoczona z Jezusem, Ona, która przez wydanie Go na świat, objawiła Go światu, posiadała najwyższy stopień świętości, który nie będzie miał równego po wszystkie wieki. A Jezus, którego imię znaczy Zbawca, przyszedł właśnie zbawiać i leczyć. *Przyszedł bowiem Syn Człowieczy, aby zbawił co było zgineło* (Mt 18, 11) *i został posłany do owiec, które zginęły* (Mt 15, 24). Toteż przez pominięcie Maryi podczas Swego nauczania publicznego Chrystus oddaje hołd najwyższej świętości, jaką posiadała Jego Matka. Ta właśnie świętość Maryi wymagała tego pominięcia i zapomnienia, wówczas gdy Chrystus Odkupiciel leczył grzeszników. Owo pominięcie Najświętszej Matki, Chrystus sam dobitnie i z naciskiem wyjaśnia, gdy mówi: *Zdrowi nie potrzebują lekarza, ale którzy się źle mają. Nie przyszedłem bowiem używać sprawiedliwych, ale grzeszników* (Mk 2, 17). Maryja nie skarży się na te zapomnienie, bo wie, że odpowiedź Chrystusa na Jej skargę byłaby podobna tej, którą dał ojciec swemu wiernemu synowi: *Tyś zawsze jest ze mną i wszystko, co moje, twoje jest*. Wie również, że to zapomnienie jest Jej najszczytniejszym przywilejem, toteż współdziała z Nim, jako właściwym celem Jej Boskiego Macierzyństwa, albowiem została Matką Boga po to, by być Matką ludzi.

Postępowanie Chrystusa wobec Maryi jest podwójne, a mianowicie: wewnętrzne, wypływające od Syna Bożego i zewnętrzne, wypływające od Zbawiciela. *Jako Syn Boży Jezus darzył Matkę przeobfitą pełnią wewnętrznych łask, gdyż była przedmiotem Jego najwyższych upodobań. Jako Zbawiciel usunął Ją na bok by spieszyc na poszukiwanie zgubionych owiec*³. Ta sama miłość ku grzesznikom; która kazała Jezusowi opuścić niebo, była również przyczyną dla której opuścił Swą Matkę, ponieważ Maryja bez grzechu pierwotnego poczęta otrzymała z góry cały owoc Odkupienia. Świętość więc odsunęła Ją na bok i z racji tej właśnie wielkiej świętości Zbawiciel pozostawia Ją w osamotnieniu i okazuje obojętność, lecz również z racji i w stosunku do tej najwyższej świętości Syn Boży pozostaje z Nią ustawicznie w ścisłym zjednoczeniu wewnętrznym.

Plany Boże to wspaniała gra światła i cieni, to prawdy objawione i mroki tajemnic. Maryja zakrywając poprzednio przez trzydzieści lat Swą osobą Boskość Chrystusa, rzucała na Nią nadal duży cień również i podczas Jego publicznej działalności. Świadczy o tym wymownie żdziwienie tłumów, które pytają: *Skądże Mu to wszystko? I cóż to za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dziejące się przez ręce Jego? Nie jest to rzemieślnik, syn Maryi?... I gorszyli się z Niego* (Mk 6, 2—3). Toteż Chrystus nie mógł uczyć publicznie Macierzyństwa Maryi bez przeciwdziałania własnym zamiarom. Tajemnica tego Macierzyństwa była bowiem sekretem między Synem a Matką. Współcześni nie byli jeszcze

na to przygotowani by zrozumieć tę wielką tajemnicę. Nawet Apostołowie dowiedzą się o tym prawdopodobnie po Wniebowstąpieniu Chrystusa, dopiero wówczas, gdy Duch Święty ich oświeci. Ta postawa Chrystusa względem Maryi nie zmienia jednak ani na jotę Jej stosunku do Syna. *Maryja okazuje się zawsze jednako prawdziwą Oblubienicą Chrystusa* — mówi wyżej już cytowany Nicolas — *która nie do Jego darów, lecz do Niego samego przywiązana, nie uważa, aby stawał się miłszy, gdy wszystko układa się po Jej myśli, lub był Jej mniej miły, gdy wszystko przeciwko Niej się obraca. O prostoto! O czystości serca! O Dziewico Przedziwna, jakież mnóstwo rzeczy wielkich kryje się pod Twą pokorą!*

A mimo to Ewangelie w całej swej rozciągłości podają tylko cztery wypowiedzi Maryi: w czasie Zwiastowania. *Jakże się to stanie, skoro męża nie znam?* (Łk 1, 34), *Otom Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według słowa twego* (Łk 1, 38); Nawiedzenia, *Uwielbia dusza moja Pana...* (Łk 1, 46—55); po znalezieniu Jezusa w świątyni, *Synu, cóżes to nam uczynił? Oto ojciec Twój i Ja, bolejąc, szukaliśmy Ciebie* (Łk 2, 48); oraz na godach w Kanie Gallejskiej, *Wina nie mają* (Jan 2, 3). *Cokolwiek Syn mój wam powie, to czyńcie* (Jan 2, 5). Oto wszystko co Maryja powiedziała na przestrzeni całej Ewangelii. Nie mówiła na zewnątrz, gdyż w głębi duszy stale rozmawiała z Tym Synem, który opuściwszy Jej łono nie opuścił Jej duszy.

Maryja była zawsze przy Nim. Wszystko co Jego dotyczyło — Ona to przeżywała. Jego życie było Jej życiem. Być może, że nie rozumiała dogłębnie tajemnic Boga żywego, lecz uwierzyła. Wierzyła niezachwianie nawet wieczorem tego tragicznego i zbawiennego Wielkiego Piątku, kiedy ostatni płomyk wiary zamierał w duszach Apostołów i uczniów. Spełniła Swą macierzyńską rolę do końca, bo nawet, gdy Chrystus zawisł między niebem a ziemią na drzewie krzyża, opuszczony przez wszystkich z brzemniennym ciężarem grzechów ludzkich na Swych ramionach, Ona stała wiernie pod krzyżem. A w tajemnicach Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia, gdzie każdy szczegół jest dokładnie zaznaczony, o Maryi nie ma żadnej wzmianki. Chrystus aczkolwiek jako Syn Boży przebywał z Nią nieustannie, to jednak nigdy się Jej nie ukazał, tak jak innym, bo Ona ciągle wierzyła w Jego Bóstwo. Objawieniem ostatnim i najwspanialszym było Wniebowstąpienie, lecz i tu nie widzimy Maryi, chociaż bez wątpienia odprowadziła Ona Swego Syna wzrokiem duszy, tam, hen, poza obłok, gdzie zdolny jest dobiec tylko wzrok Najświętszej Matki. Silna i niezachwiana wiara wykluczała Jej obecność przy objawieniach przeznaczonych dla niewiary. *Szczęśliwsza jest Maryja, — mówi św. Augustyn — że poczęła wiarę w Chrystusa, aniżeli że poczęła Jego ciało. Pokrewieństwo macierzyńskie na nic by się Maryi nie zdało, gdyby wpierv, zanim Chrystusa nosiła w tonie, nie miała szczęścia nosić Go w swym sercu.*

Z tego kategorycznego milczenia Ewangelii mogłoby wynikać, że Maryja tak jak żyła, tak i zesła z tego świata, w ciszy, mroku i zapomnieniu, lecz wzmianka o Niej znajdującej się wśród Apostołów w wieczerniku, przerywa to milczenie. Matka Boża pozostaje na ziemi po odejściu Syna, bo zostało Jej powierzone dzieło opiekowania się rozkrzewianiem wiary, przygotowania drogi łasce Bożej. Pozostaje więc by dać świadectwo prawdzie, by przez opowiadanie Św. Janowi o swym prawdziwym Synie, uzupełnić wiadomości Apostołów. Tak jak w Kanie Maryja wprowadziła niejako Chrystusa w Jego działalność publiczną słowami *Cokolwiek wam Syn mój każe, to czyńcie* (Jan 2, 5), a następnie znika w cieniu Chrystusa Odkupiciela, tak po Jego śmierci będzie zachętą do działalności publicznej Jego uczniów. Przez Swą nadziemską postawę, niezłomną wiarę i wielką pokorę Maryja będzie przyczyną ugruntowania wiary, będzie wzorem i przypomnieniem dla pierwszych gmin chrześcijańskich, by mocą swego świadectwa stała się Matką naszej wiary. Ona, która była Matką Bożą, pozostała cichą i pokorną przez całe życie. Dochowała tajemnic w milczeniu i ukryciu tak długo, jak tego wymagały odwieczne plany Boskie, zawsze cicha, wierna i kochająca. Pokora Jej jest tak wielka, że św. Bernad mówi: *Bez pokory nawet Dziewictwo Maryi nie znalazło by upodobania u Boga*. A sama Maryja, w poczuciu swej nicości przed Bogiem, w przepięknym Magnificat wielbi Pana nad Pany za to, iż *wejrzał na uniżenie służebnicy Swojej...* (Łk. 1, 48).

Rzym

Ks. MARIAN OLEŚ